

Kronika Thietmara, tłumaczenie (z tekstu łacińskiego) wstęp i przypisy Marian Zygmunt Jedlicki, posłowie Krzysztof Ożóg. Kraków 2005, s.4, 9, 21, 42-43, 71, 95, 151-152, 221.

Księga I

(...)

Tak wywodzi prolog. Zaczyna się pierwsza księga o cesarzu Henryku I

1. Każdy, kto rozwija jakąkolwiek działalność, dąży do osiągnięcia korzyści nie tylko w chwili obecnej, ale i w przyszłości; jeżeli zaś powierzono mu do wykonania jakieś dzieło, stara się w miarę swych możliwości, biegłości i zaufania do samego siebie nadać mu doskonałą formę i przekazać następnie żywej pamięci potomnych. Dlatego ja, Thietmar, nie tylko zaszczytu, lecz nawet samego tytułu biskupa niegodny, pragnę gorąco odtworzyć na nowo historię Merseburga, niegdyś szeroko znaną, dziś zaś w pyle zapomnienia pogrążoną. Poważną jednak żywią obawę, że wskutek mej niewiedzy „z blasku wyjdzie tylko dym” i że „lichem będąc rzemieślnikiem, nie będę miał szczęścia w całości dokonać tego dzieła”¹. Lecz dobra wola starczy, wobec czego, jak mówi święty Grzegorz², „zaczynam z Chrystusa pomocą” i Jego niezbadanej dobroci pozostawiam, w jakim kierunku zechce prowadzić to dzieło oraz losy całego wyżej wymienionego miasta.

2. Przyjmij do wiadomości uważny czytelniku, że założenie miasta i pierwszego zagospodarowania ziemi dokonał ród Romulusa, który przybył niegdyś w te strony za wszechpotężnym i przesławnym siłą ducha i ciała zięciem Pompejusza, Juliuszem Cezarem. Ponieważ miasto było wówczas bardzo do wojny zaprawione i odnosiło zawsze zwycięstwa, przeto wedle starego zwyczaju nazwane zostało od imienia Marsa. Późniejsi ludzie nazwali je „Mese”, tj. środek kraju. A może ta nazwa pochodzi od imienia pewnej dziewczicy? Jacy jednak byli jego władcy przed narodzeniem Chrystusa i potem oraz jakie były ich czyny – tę sprawę, by nie popaść w kłamliwe fantazje, pomnę milczeniem. Nie mogłem bowiem dowiedzieć się niczego pewnego na podstawie wnikliwej pamięci starszych ludzi ani też nie znalazłem niczego w dawnych pismach. (...)

¹ Słowa zaczerpnięte z listów Horacego II, 143 oraz 32 i 34

² Gregorii Magni Homiliae in Ezechielem I, Hom. 1, c. 1 Migne, Patrol. lat. 76, c.786

11. Aby nikt z wyznawców Chrystusa nie wątpił o przyszłym zmartwychwstaniu zmarłych i aby każdy dążył usilnie poprzez zbożne pragnienia do radości błogosławionej nieśmiertelności, powiem o pewnym zdarzeniu, które, jak się dowiedziałem z wiarygodnego źródła, miało miejsce w dźwigniętym z gruzów grodzie Walsleben. Proboszcz tamtejszego kościoła miał zwyczaj odprawiać z brzaskiem dnia mszę świętą poranną. Gdy raz przybył na cmentarz kościelny, zauważył wielki tłum do zakrystii, nikogo nie poznając po drodze. Wówczas jedna niedawno zmarła i dobrze znana mu niewiasta zapytała go, czego tu sobie życzy. Dowiedziawszy się zaś, po co tu przyszedł, oświadczyła mu, że to wszystko oni już zrobili, i przepowiedziała mu równocześnie śmierć rychłą. To wszystko opowiedział ów kapłan sąsiadom i potwierdził prawdziwość tego przez swój zgon. (...)

Księga II

(...)

7. W tych warunkach Dudo, zwątpiwszy o skuteczności oporu wobec ojca i króla, najął saidaczných Awarów jako sprzymierzeńców. Dowiedział się o tym szybko król i sprawiwszy szyki podążył przeciwko rosnącym w siłę nieprzyjaciółom. Lecz, niestety, inaczej wypadło, niż ktokolwiek mógłby przypuszczać. Awarowie bowiem, przeprowadzeni inną drogą przez nieprzyjaźnie usposobionych przewodników, wtargnęli do Frankonii i strasznie ją spustoszyli.

Jeżeli ktoś zapyta, w myśli lub głośno, skąd czerpią ci cudzoziemcy tyle odwagi, że ośmielają się napadać tak zaludnione i z dala od nich leżące kraje, niech usłyszy w odpowiedzi to, czego nauczyłem się z pism i wiem sam z siebie: z woli Boga i jako Jego mściciele sprowadzają ich nasze złe uczynki, a my uciekamy przed nimi w panicznym strachu, ponieważ tchórzami jesteśmy z powodu naszej nieprawości. I oto tak się dzieje, że wyzbywszy się bojaźni Bożej w okresie powodzenia zasłużyliśmy sobie na to, by smagał nas bicz Boży i Bóg nie słuca naszego wezwania na pomoc, bo nie staraliśmy się wcale przebłagać jego gniewu. To sprawiło, że Germania szybciej od swych sąsiadów

uległa tej nawale. Dla Awarów bowiem stawić opór ich strzałom – znaczy tyle, co mur warowny³. (...)

Księga III

(...)

3. Diabeł, wszystkich dobrych zazdrośnik, który już przedtem innym ludziom takie rzeczy zwykł był czynić, zapowiedział w następujących słowach śmierć Gerona pewnej ksieni Gerberdze, którą arcybiskup wysoko cenił z powodu czystości jej duszy i ciała i do której się często odnosił: „Chętnie zwierzyłbym ci moją tajemnicę, gdybym wiedział, że nie zdradziłaś dotąd nigdy niczego, co tobie zostało powierzone. Jeżeli więc przyrzekniesz mi, że zachowasz ją wiernie przy sobie, wyjawię ci ją, lecz pod tym warunkiem, iż nie będziesz miała żadnych złudzeń co do tego, że odbiorę ci życie, gdybyś się ważyła zdradzić ją kiedy komukolwiek. Twój przyjaciel Gero w taką zapadnie w tym roku słabość, że przez trzy dni będą go uważać za zmarłego. Jeżeli jednak będzie go strzegł kto w tym czasie, wówczas może wyjść cało z tego niebezpieczeństwa.”

Przerażona tymi słowami służebnica Chrystusowa obiecała milczeć o tym przed wszystkimi. Widząc jednak, że diabeł zniknął, udała się natychmiast w drogę i opowiedziała wszystko arcybiskupowi. Gdy diabeł się o tym dowiedział, tak ją zbił, że po kilku dniach zamieniła to kruche życie ziemskie na życie wieczne. Arcybiskup odprawił mszę świętą w dzień jej pogrzebu i przypomniał obecnym jej zasługi. Prosił ich przy tym o przebaczenie dla niej i sam go jej od siebie udzielił. (...)

Księga IV

(...)

30. Tymczasem w Rzymie Krescencjusz, korzystając z nieobecności wspomnianego wyżej papieża, który po koronacji nosił imię Grzegorza, wprowadził na jego miejsce Jana z Kalabrii, zaufanego doradcę cesarzowej Teofano i podówczas biskupa w Placencji. Tym bezprawnym aktem uzurpował on sobie władzę, niepomny ani przysięgi, ani wielkiej przychylności, jaką okazał mu cesarz Otto [III – przyp. K. S.]. Co więcej, posłów tegoż kazał ten uzurpator

³ Już Widukind III, 46, zwracając uwagę na brak broni odpornej u Awarów (Węgrów, jak ich nazywa), stosuje do nich słowa Salustiusza włożone w usta Katylinie (c.58); audacia pro muro habetur.

uwięzić i wtrącić do więzienia. Na wieść o tych wypadkach cesarz pospieszył do Rzymu i wezwał przez posłów papieża, aby wyjechał na jego spotkanie. Lecz gdy posłowie tam nadjechali, oszust Jan rzucił się do ucieczki. Później jednak schwytali go ci, co pozostali wierni Chrystusowi i cesarzowi i pozbawili go języka, oczu i nosa. Krescencjusz zaś schronił się do twierdzy Leona i próbował stąd, acz nadaremnie, stawiać opór cesarzowi. Tymczasem cesarz, spędziwszy Wielkanoc w Rzymie, zaczął zaraz po świętach przygotowywać sprzęt wojenny, a gdy upłynęły białe dni polecił margrabiemu Ekkehardowi uderzyć na zamek Teodoryka, w którym siedział ów zdrajca Krescencjusz. Ekkehard szturmował go ustawicznie dniem i nocą i wreszcie dostał się doń przy pomocy wysokich machin. Krescencjuszowi na rozkaz cesarza ściął głowę i powiesił go za nogi, wielki budząc tym postrach wśród wszystkich potomnych. Papież Grzegorz został intronizowany z wielkimi honorami, a cesarz panował odtąd bez żadnych zakłóceń⁴. (...)

Księga V

(...)

2. Z większą tedy radością i w szerszym zakresie zamierzam pisać o czasach współczesnych, w których Bóg okazał względy naszemu kościołowi i zechciał uwolnić go od zniewagi. Postaram się również przedstawić sprawiedliwe postępowanie księcia Henryka, który zrzędzeniem Najwyższego królem został obrany. Do niego odnosiły się następujące słowa, objawione po śmierci cesarza pewnemu czcigodnemu mnichowi: „Czy pamiętasz, bracie, jak śpiewał lud:

Księżę Henryk [Kłótnik] chciał panować

Lecz Bóg nie chciał by panował.

Teraz zaś inny Henryk [cesarz Henryk II] ma władać państwem **z Boskiego nakazu** [drukiem wytłuszczonym oznacza się tekst napisany ręką Thietmara]”. Wszystkie boskie i ludzkie względy wynosiły go przed innymi mu współczesnymi, czy zgodnie, czy wbrew ich woli. Opiszę najpierw pokrótce, jakie przeszkody stanęły mu na drodze w naszych stronach, a potem przedstawię zuchwałe i niegodziwe poczynania ludzi z Zachodu [t. j. zachodnich

⁴ W całym tym opisie wydarzeń rzymskich z 997 i 998 roku Thietmar idzie wiernie za relacją Roczników kwedlinburskich.

księstw niemieckich], które jednak mimo całej bystrości, chytrości i zawziętości tych ludzi nie wskórały niczego przeciw woli Boga. (...)

Księga VI

(...)

62. O tym wszystkim dowiedziałem się późno w Merseburgu, i dlatego przybyłem tam dopiero wczesnym rankiem w dzień pogrzebu. Odmówiwszy parę słów modlitwy w kościele katedralnym, udałem się do refektarza, gdzie siedział już i naradzał się nad wyborem następcy i prepozyt Walterd z wszystkimi braćmi duchownymi i rycerzami. Stanąwszy przed nimi długo płakałem z bólu wielkiego, który mną targał, po czym pozdrowiwszy ich wszystkich usiadłem i zapytałem, co **dotąd** postanowili. Odpowiedział mi Walterd: „Pchnąłem posła do króla, aby doniósł mu o naszym nieszczęściu [t. j. o śmierci arcybiskupa Tagino] i wybadał jego zamiary na przyszłość. Na to król wysłał do nas biskupa Eryka z poleceniem, byśmy nie dokonywali obioru, lecz tylko wyrazili jednomyślne życzenie i zawiadomili go o jego treści. W tej chwili zaś łaskawe względy wszystkich obecnych mnie wysuwają na stanowisko pomimo mej niedoskonałości, jeżeli taką jest wola Bożą i króla życzenie.” Na to tak mu odrzekłem: „Należę do tych, którzy w tej elekcji i konsekracji powinni brać udział, wobec tego taką dam wam radę i ze wszystkich sił moich poprzeć ją pragnę. Wolno królowi mojemu rozkazywać, co zechce, wy jednak baccie, byście nie postradali tych praw, jakie otrzymaliście od Boga i poprzednich królów. Ciebie więc, bracie, pierwszy wybieram na arcybiskupa nie z miłości do ciebie, lecz dlatego, iż w moim głębokim **przekonaniu** nadajesz się na to stanowisko; z kolei zaś pragnąłbym wiedzieć dokładnie, jakie jest stanowisko obecnych.” Usłyszałem na to jednomyślną odpowiedź: „Walterda obieramy sobie naszym panem i arcybiskupem”. Kiedy to zostało stwierdzone, wówczas powstał Walterd, za czym padłszy na ziemię, prosił nas o łaskę. Równocześnie odwołał się do miłości Bożej, by zechciała to nam wynagrodzić wszystkim, i obiecał wiele dobrego ze swojej strony. Z kolei ja, pokłoniwszy się, prosiłem go w imię Boga i naszej prawdziwie braterskiej miłości, by, skoro tę godność osiągnie, zechciał zwrócić mojej aż nadto ograbionej katedrze należące do niej terytorium oraz inne zabrane jej rzeczy i poręczyć ten zwrot przysięgą. Walterd przyrzekł to solennie w obecności wszystkich. (...)

Księga VIII

(...)

7. Porzucę już jednak ten temat i pomówię o szczęśliwszym losie, jaki spotkał świeżo naszego cesarza. **oto jego wuj, król Burgundii Rudolf przekazał mu swoją koronę i berło w obecności żony, pasierbów i wszystkich możnych. Odnowiono przy tym dawane przysięgi. Działo się to w rzeczonym miesiącu w Moguncji.**

Dnia 17 lutego cud zdarzył się w Malęcinie. 16 marca zaś odbył się wielki synod w Nimwegen, na którym mój krewniak Otto i jego żona Irmingarda, żyjący od dawna w nielegalnym związku, zostali wyklęci za to, że nie stawili się na wielokrotne wezwania. Ci, którzy pomagali do zawarcia tego małżeństwa, zostali pociągnięci do odpowiedzialności przez **swoich biskupów**. Tam również postanowiono po odczytaniu dawnej reguły, że ciało Pańskie (w czasie mszy świętej) należy umieścić po lewej, kielich zaś po prawej stronie (ołtarza).

W tym samym czasie zmarł arcybiskup mediolański i następstwo po nim objął prepozyt tamtejszej kapituły Herbert.

Syn króla Swena i również sam król Anglów wyciął w pień – Bogu dzięki – załogę trzydziestu okrętów korsarskich i oto ten, który przedtem wraz z ojcem swym najeżdżcą był i zapamiętałym niszczycielem kraju, teraz stał się jedynym jego obrońcą : "jako ten królik w piaskach Libijskiej Pustyni".

W czasie tegorocznego wielkiego postu pewien człowiek zabił – jakież to smutne – rodzzonego brata w mojej diecezji. Cesarz tymczasem obchodził niedzielę palmową i święto Wielkanocy w wymienionym wyżej mieście, ponieważ dowiedział się, iż Balderyk, który jeszcze się nie oczyścił przed sądem z zabójstwa grafa Wichmana, nadal przeciwko niemu powstaje wraz ze swoimi stronnikami.

Zmarł opat z Fuldy i Lorsch Folkmar

W owych dniach niektórzy ludzie widzieli dziwnym zrządzeniem tylko połowę słońca przed jego zachodem. (...)